Nr. 181. Kraków, sobota 4 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Moss i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. [illegible]0 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty na drugie półrocze, względnie na nowy kwartał lub na miesiąc lipiec.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie bez odsyłki	w Krakowie z doręczeniem	w Austryi z przesyłką
półrocznie	9·— K	11·40 K	12 K
kwartalnie	4·50 K	5·70 K	6 K
miesięcznie	1·60 K	2·— K	2 K

Pr. III. 45/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 177 czasopisma „Naprzód“ z dnia 30 czerwca 1903 artykuł pod tytułem: „Szkic z Karpat“ od: „udaje się do żandarmeryi“ do: „tej bezpłatnej nagonki“, strona 2, zawiera znamiona występku z art. IV ustawy z grudnia 1862 N. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu. zatwierdza się zarządzonąprzez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw ck. żandarmeryi względnie samodzielnemu oddziałowi tejże w Komańczy z powodu jej służbowej działalności.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu N. 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków. dnia 2 lipca 1903. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 3 lipca.

Słowa ministrów.

Telegramy pism doniosły w ostatnich dniach, że trzech ministrów austryackich boi się bardzo stanąć znów oko w oko z parlamentem — — bo się wstydzą... Wstyd ten, to zjawisko dość rzadkie na ławach ministeryalnych i dlatego warto, aby nasi czytelnicy bliżej zapoznali się z przyczynami wstydliwości wszystkich trzech ekscelencyj.

Trzy były bolączki gabinetu Körbera w ostatniem półroczu: podniesienie liczby rekruta. załatwienie sprawy cukrowej i stosunek do klubu młodoczechów.

W pierwszej sprawie udowadniał minister obrony krajowej Welsersheimb, że powiększenie liczby żołnierzy jest najbardziej piekącą koniecznością, że jest to sprawa pilna, niemogąca ani kilku miesięcy czekać na swe załatwienie. Większość parlamentu, pobudzana uroczystemi zaklęciami ministra, rzuciła się do uchwalania nowych rekrutów z takim zapałem, że wbrew opozycyi socyalistów przedłużono dnia 19 lutego posiedzenie do 3 godziny w nocy, aby tylko cesarz miał gotową już ustawę „przy kawie“.

I cóż się stało? Oto opozycya węgierska podarła cały projekt ustawy na strzępki. Cesarz i wspólny minister wojny zgodzili się na cofnięcie tej samej ustawy w Węgrzech, która już stała się prawomocną w Austryi. 16.000 rekruta wzięto w Austryi więcej, niż potrzeba, bo teraz trzeba będzie ich odesłać do domu...

Wszystkie mowy uroczyste ministra okazały się nieprawdziwe! Nic dziwnego, że obecnie osiwiały generał-zbrojmistrz Welsersheimb nie śmie się pokazać w parlamencie.

Zupełnie podobnie skompromitował się minister finansów dr Böhm-Bawerk. Kiedy Anglia wystąpiła przeciwko subwencyonowaniu przez cła i gotówkę i tak najbogatszych wyzyskiwaczów: baronów cukrowych, zmusiła państwa europejskie do zawarcia ugody, mocą której od 1 września 1903 cło ma być zmniejszone tylko o 6 K, a państwo nie śmie popierać jeszcze potężnych fabrykantów cukru.

Rząd austryacki wymyślił tymczasem dla wygody fabrykantów t. zw. „kontyngent“, to znaczy: wydał państwo na łup 200 fabrykantów i rozdzielił pośród nich całą produkcyę cukru osobną ustawą. Ustawa ta oczywiście stała się prawomocną.

Ale już w kilka miesięcy potem konferencya państw w Brukseli obaliła zupełnie pomysł rządu austryackiego, jako sprzeczny z duchem ugody. Kiedy w parlamencie socyaliści zwracali na to uwagę, p. minister finansów oświadczył, że niema obawy, by konferencya państw obaliła austryacki „kontyngent“.

Tymczasem socyaliści mieli słuszność, a p. minister tak się dzisiaj wstydzi swych przemówień, że aż podał się do dymisyi!

Ostatnim wreszcie „wstydzącym się“ jest czeski „minister-rodak“ p. Rezek. Ten zapewniał ciągle dra Koerbera, że młodoczesi odstąpią od obstrukcyi i napełniał rząd i parlament fałszywemi nadziejami, że wszystko się dobrze ułoży.

Ale akurat wtedy, kiedy potrzeba było spokoju ze strony Czechów, wypowiedzieli Koerberowi przyjaźń i — komedya parlamentarna skończyła się haniebnie na § 14.

P. Rezek wstydzi się więc dzisiaj swoich złudzeń i swej łatwowierności.

Na tych trzech przepysznych przykładach niechaj zaostrzy wzrok swój każdy obywatel tego ciekawego państwa; niechaj zrozumie, co znaczą uroczyste mowy i zapewnienia ministrów, gdy chodzi o obciążenie ludności choćby najstraszniejszymi ciężarami. Wstyd zaś ministrów jest tak wyjątkowem zjawiskiem. że warto dla historyi go zanotować.

Pseudo-robotnicza konferencya syonistyczna.

Lwów, 2 lipca.

Ostatnia konferencya towarzyszów żydowskich, która obradowała we Lwowie w dniach 9 i 10 maja b. r. i jej uchwały, mocą których jednogłośnie odrzucono wniosek separatystyczny i zaznaczono zupełną solidarność i łączność z polską partyą socyalno-demokratyczną nie dała tutejszym syonistom spokoju. Nadzieje ich, co do utworzenia żydowskiej „partyi“ zawiodły ich, to też niejako dla kontrdemonstracyi zwołali do Lwowa „wiec“ syonistycznych handlowców i „robotników“. Wiec ten obradował w ubiegłą niedzielę w tutejszej żydowskiej szkole, którą umyślnie na ten cel odstąpił tutejszy kahał, z którym tutejsi syoniści żyją w najlepszej komitywie, a przybyło nań dwudziestu kilku delegatów z zaledwie ośmiu miast galicyjskich; ze Lwowa nie było ani jednego rzemieślniczego delegata, a z całej prowincyi zaledwie jeden ślusarz, jeden krawiec i jeden malarz; reszta to handlowcy, a więc żywioł złożony z ludzi, którzy dziś są proletaryuszami, a jutro ożeniwszy się przeważnie stają się pryncypałami i sami wstępują w szeregi wyzyskiwaczy. Ton całej konferencyi nadawało jednak kilku akademików syonistycznych, którzy częścią byli zakulisowymi reżyserami, częścią na konferencyi samej rej wodzili.

Na porządku dziennym wiecu były: 1) Położenie żydowskich handlowców i robotników. 2) Stosunek inteligencyi żydowskiej do robotników żydowskich. 3) Organizacya i agitacya. 4) Prasa. 5) Fundusz dla bezrobotnich i biuro pośrednictwa pracy i 6) Wnioski. Jednym z najważniejszych punktów konferencyi miał być referat i dyskusya na temat: Nasz (syonistyczny) stosunek do socyalnej demokracyi, ze względów jednak zakulisowych punkt ten z porządku dziennego usunięto. Że wstęp na konferencyę był dozwolony tylko syonistom i że nie wpuszczano nikogo, ktoby mógł mieć inne własne zdanie niźli menerzy u „żydowskich antysemitów“, wzorujących się na antysemitach chrześcijańskich, rozumie się samo przez się. Tak samo nie wpuszczano na salę żadnego świadomego robotnika. Warto zaznaczyć w tem miejscu zasadniczą różnicę, jaka pod tym względem panowała na konferencyi naszych towarzyszów żydowskich. Tam wstęp był wolny dla wszystkich, którzy się po zaproszenie zgłosili, sprawozdawca syonistycznego zwalczającego nas „Wschodu“ był na obradach obecnym, a dyskusya nad sprawą czysto wewnętrzną, bo nad kwestyą ukonstytuowania lub nieukonstytuowania się osobnej żydowskiej partyi, była dla wszystkich, socyalistów i niesocyalistów, jawną.

Najważniejszym punktem obrad była sprawa organizacyi. Dyskusya była bardzo namiętna, a miejscami nawet burzliwa, a rozchodziło się o rozstrzygnięcie pytania: Założenie żydowskiej socyalistycznej(?) partyi, czy organizacya zawodowa. Wszyscy przemawiający handlowcy, a więc bezpośrednio interesowani, przemawiali za prowadzeniem energicznej ekonomicznej walki z żydowskimi wyzyskiwaczami, wskazywali jako przykład na walkę, jaką prowadzą robotnicy socyalistyczni, ale ich słuszny głos oburzenia stłumili dyletantcy politycy akademiccy, którzy wystąpili niejako w obronie wyzyskiwaczy, wskazując na to, że oni przecież także — żydzi. I mimo słusznych argumentów wyzyskiwanych, mimo, że wszyscy na sali obecni przyznali im słuszność, przecież większością głosów zadecydowano, że należy stworzyć tylko organizacyę zawodową bez politycznego zabarwienia. Aby socyalizmowi, aby walce klas odebrać wszelką możność zapukania do głów syonistycznych pseudo-robotników uchwalono jeszcze, że ta organizacya zawodowa nie może wchodzić w żadne kompromisy z żadnem stronnictwem niesyonistycznem, a zwłaszcza socyalistycznem, choćby nawet w sprawach ściśle zawodowych.

Po raz drugi pokazali syoniści swoją miłość braterską dla robotnika żydowskiego przy dyskusyi nad punktem: prasa. Lecz dajmy w tym kierunku głos delegatowi ze Stryja:

„Zwracałem się kilka razy do redakcyi „Wschodu“ z zażaleniem na majstrów, na wyzysk, jaki panuje u żydowskich majstrów, na rażące nadużycia, na złe traktowanie robotnika żydowskiego. Niestety, nie wydrukowano ani jednej korespondencyi. Interpelowałem o to dziś prywatnie członka redakcyi p. dra Pordesa i wiecie, co mi powiedział? — że redakcyi takie rzeczy są nieprzyjemne, że ona nie może narażać się majstrom, bo przeważna większość prenumeratorów i zwolenników syonizmu, to przecież majstrowie i kupcy. Jakże inaczej zachowuje się pod tym względem socyalistyczny „Naprzód“, który prawie codziennie piętnuje krzywdę robotniczą“.

Wywody te nagrodzono oklaskami, ale żądanie to załatwiono po jezuicku. Uchwalono drukować dodatek do „Wschodu“, któryby zawierał żale robotników, ale dodatek ten ma być dołączany tylko dla prenumeratorów-robotników, a inni prenumeratorowie go nie dostaną, by broń boże przez to nie stali się eks-syonistami.

Reszta punktów mało budziła zainteresowania, a przebieg i uchwały tej konferencyi niby robotniczej, dają nam zupełną gwarancyę, że i dalej żaden uświadomiony robotnik żydowski nie pójdzie na lep ani narodowościowych frazesów, ani syonistycznych mrzonek. Żydowski robotnik chce walczyć, chce lepszego materyalnego i moralnego jutra i przejrzał już, że stronnictwem walki jest partya socyalno-demokratyczna. To też w niej

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

23)

— Wiesz co, dam ci 30.000 i skończmy.

— Ani szeląga niżej 50.000.

— Ale czemu się upierasz przy tych 50.000? Wszak są jeszcze inne liczby.

— Tyle właśnie potrzebuję.

— A gdybym wcale nie był przyszedł?

— Kiedyś pan przyszedł.

— No, namyśl się!

I kapitan Bubnow, podparłszy się na łokciach, głośno zaczął się namyślać.

— To prawda, że Aleksandra Jakubowna jest tak mądrą kobietą, że jeśli zechce, można przy niej zarobić miliony. Za nią można już zapłacić 50.000. — Leontyju Petrowiczu, gdzie twój patron:

— Tu!

— Więc uklęknij!

— Co znowu?

— Nie trać napróżno słów. Ja także uklęknę. Takiej sprawy nie załatwia się bez Boga. Nie wstydź-że się, no! Panie Boże, pomóż swym sługom, by w zgodzie i pokoju załatwili interes.

Kapitan Bubnow trzykrotnie pochylił się do ziemi, poczem wstał i ucałował Korotkowskiego.

— Teraz jesteś moim najlepszym przyjacielem. Poszlij po szampana...

— Na co?

— Na co? Wszak musisz przepić swą żonę!

Wniesiono szampan, Korotkowskij napełnił kieliszki.

— Ale słowo honoru, że się nie cofniesz?

— Słowo honoru.

— Otóż słuchaj Leontyju Petrowiczu, co ci powiem. Dobry z ciebie chłopiec i szczerze cię polubiłem. Ale chłopem co się zowie, nie jesteś.

— Co to ma znaczyć?

— To ma znaczyć. że jeżeli ja, kapitan Bubnow, przychodzę do ciebie osobiście, to muszę interes załatwić. I odemnie, kapitana Bubnowa, milionera, żądać marnych 50.000? A gdybyś był zażądał 100.000, czy sądzisz, żebym ci był odmówił? Dlatego, raz jeszcze ci powiadam, nie jesteś chłopem co się zowie. I nigdy, wierzaj mi, nie dorobisz się milionów.

XII.

Salon Dominiki Stanisławówny.

Pomieszkanie pani Dominiki Stanisławówny w jednej z najelegantszych ulic stolicy rzęsiście dziś oświetlone. Olbrzymi portyer wprowadza licznie przybywających gości do *beletage*. Tu w kwiatami udekorowanych salonach z uprzejmym uśmiechem wita u drzwi gospodyni. Kto jej nie zna? Ongi hrabina i baronowa, po niemiłej aferze z policyą, musiała się wyrzec tytułów, tak drogich jej sercu, i na pewien czas wraz z małżonkiem usunąć się z Petersburga. Powiadano, że małżonkowie wyjechali do Ameryki objąć jakiś spadek. Ile w tem było prawdy, nie wiadomo. To jednak pewne, że Dominika po pewnym czasie powróciła bez męża, który pozostał w Konstantynopolu, uwalniając w ten sposób swą połowicę od największego ciężaru życia. Podczas podróży zdarzyły się pani Dominice dwa szczęśliwe wypadki: Po pierwsze, że siwiejące jej włosy, widocznie pod wpływem południowego klimatu, zupełnie zczerniały; powtóre udało się jej wyświadczyć pewną przysługę samemu Welińskiemu. Milioner umiał to ocenić i po powrocie do Petersburga pani Dominika mogła otworzyć salony i prowadzić życie wielkopańskie. Tu i owdzie szeptano coś o tajemniczej przeszłości, ale szybko zamilkły te niedyskretne głosy. Arystokracya pieniężna okazuje na tym punkcie wielką pobłażliwość. Wogóle niechętnie wspomina się tu o przeszłości, bo i któż ma do niej wracać? Czy Izaak Mandel, niegdyś pachołek inżynierski, czy kapitan Bubnow, którego rozgniewany mieszczanin obił na najludniejszej ulicy? Piękny Józef również niechętnie wraca wspomnieniem do podróży, odbytej kiedyś na koszt państwa, tak samo, jak fabrykant Subotyn, który niegdyś podczas mszy okradł bogatego kupca...

W tych sferach pani Dominika Stanisławówna mimo burzliwej przeszłości mogła odgrywać rolę wielkiej damy i nie troszczyć się o żadne sądy ludzkie, z wyjątkiem jednego Welińskiego. Niestety, milioner w ostatnich czasach coraz częściej daje jej uczuć swe niezadowolenie. Ot i w tej chwili zdaje się niejako po raz pierwszy oglądać urządzenie jej salonów, mimo zbytku, pozbawione wszelkiego gustu — a na twarzy jego widać irytacyę.

— Ta Dominika już teraz wprost do niczego! — zwraca się wreszcie do Stoljecznikowa, siedzącego zdala od towarzystwa, w jednym z bocznych pokojów.

— To prawda! — odpowiada Stoljecznikow, jakby nagle zbudzony ze snu. — A kto tu już teraz nie bywa! Nie wiedzieć, do kogo się zwrócić.

— Najwyższy czas położyć temu koniec!— mówi Weliński, myśląc zapewne o konkurencyjnym salonie Czernomorcewa i Tatjany.— Wiesz pan, co mi przychodzi na myśl, gdy patrzę na ten salon? Zakład zastawniczy lichwiarza. Tu frak kelnera, poszukującego zajęcia. tu — wskazał na grupę obnażonych tancerek — brylanty, na które Jankiel i Mosiek wydali gorzko zapracowane pieniądze.

— Ach, źle się czuję, Sergieju Sergiejewiczu! — wybucha nagle Stoljecznikow.

— Co znowu?

— Ciągle ta giełda!... Sergieju Sergiejewiczu, wszak jesteśmy starymi przyjaciółmi. Niegdyś mi pan dopomogłeś, a i ja, o ile możności, starałem się panu odwdzięczyć. Czy mogę mówić otwarcie? Mam nieprzyjaciela strasznego...

Weliński z pod nawpół zmrużonych powiek bacznie śledził każdy gest Stoljecznikowa.

— Znasz go pan? — wycedził przez ręby.

— Nie! Miałem wprawdzie pewne przypuszczenie, ale porzuciłem je jako niegodne. Nieprzyjaciel tymczasem osacza mnie ze wszech stron, jak bezbronną zwierzynę.

— A jaki jest cel tych prześladowań? Może stara nienawiść? — spytał Weliński tonem obojętnym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

szuka ratunku i w niej jedynie pokłada nadzieję lepszej przyszłości.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. We wtorek 30 czerwca odbyło się w Przemyślu poufne zgromadzenie krawców, na którem tow. Witold Reger omawiał uchwały ostatniej krajowej konferencyi krawieckiej, wskazując potrzebę energiczniejszej pracy nad rozszerzeniem organizacyi.

Uchwalono zwołać ankietę, celem przeprowadzenia ścisłego obliczenia, ile sił wojskowych pracuje w warsztatach cywilnych, konkurując z pracą wolnych robotników.

W ten sam dzień odbyło się zgromadzenie poufne fryzyerów, na którem o celach organizacyi zawodowej referował tow. Józef Schiffler.

Strejki w górnictwie austryackiem. W pierwszym kwartale roku bieżącego miało miejsce, jak donosi urzędowa „Sociale Rundschau“ 8 strejków, z których na sam falknowski rewir węgla brunatnego wypada 5 strejków. Wszystkie pięć przegrali robotnicy, chociaż żądania ich były nadzwyczaj małe. I tak powodem strejku dnia 5 stycznia była odmowa podwyższenia płac o 20%, strejkujący zaś domagali się podwyższenia płac wogóle. Strejkowało 120 robotników, pracowało 158. Drugi strejk 19 i 20 stycznia miał za powód oddalenie „hajera“. Żądano więc przyjęcia go napowrót, oraz podwyższenia płac. Strejkowało 139 robotników, pracowało 162.

Trzeci przegrany strejk 27—29 stycznia wywołało wypowiedzenie miejsca robotnikowi. Żądano cofnięcia tegoż, podwyższenia ugodzonych płac w części kopalni, oraz bezpieczniejszego i wygodniejszego wyjazdu z podziemi robotników pracujących tam w nocy. Strejkowało 490, pracowało 641 robotników.

W czwartym strejku 5 lutego, z powodu ukarania 5 robotników, żądano tylko, by karę tę cofnięto i to się nie powiodło, co także miało miejsce podczas piątego strejku dnia 10 i 11 lutego, gdzie żądano cofnięcia wypowiedzenia miejsca jednemu robotnikowi. W obu ostatnich strejkach strejkowała blizko połowa ogółu zajętych robotników. Z dwu strejku rewiru Elbogen, o jednym nie znajdujemy w „Sociale Rundschau“ wieści, gdyż z chwilą zamknięcia kwartalnego obliczenia przez ministerstwo rolnictwa sporządzonego, trwał jeszcze dalej, drugi atoli był wywołany bezczelnym zatrzymaniem zapłaty robotnikom. Robotnicy żądali tylko regularnego wypłacania pieniędzy, czego jednak nie osiągnęli i byli zmuszeni przedsiębiorcę zaskarżyć sądownie, poczem kopalnię opuścili i poszli pracy szukać gdzieindziej.

W pierwszym strejku w rewirze Elbogen, który trwał od 28 do 31 marca, strejkowało 407 robotników, pracowało zaś 494, w drugim zaś, trwającym od 16 do 28 lutego, strejkowało 25, pracowało zaś 36 robotników. Nakoniec ostatni, to jest ósmy strejk tego okresu czasu, który wybuchł 20 marca w rewirze kopalnianym Gracu, został wygrany. Powodem jego było nie wypłacanie pieniędzy na czas. Strejkowało 6 robotników, pracowało zaś dalej 8. W ciągu jednak jednego dnia przedsiębiorca zaległe zarobki wypłacił, poczem pracę na nowo podjęto.

Z literatury i sztuki.

Z teatru ludowego. *(m)* R. Bracco, dramatopisarz włoski, którego utwory zdobyły sobie uznanie i na scenach zagranicznych, porzuca w „Niewiernej“ tory poważniejsze, by na chwilę wkroczyć w sferę, będącą specyalnością francuską — sferę komedyi salonowej, opartej na wyrafinowanym, dowcipnym dyalogu i oświetlającej ze szczególną predylekcyą „psychologię“ kobiety światowej. „Niewierna“ uzyskała w Paryżu ocenę przychylną, co wobec popierania wyłącznie „przemysłu krajowego“ przez recenzentów paryskich świadczy, iż w obranej tu przez siebie dziedzinie stworzył Bracco rzecz, niepozbawioną zalet. Postać damy światowej kapryśnej, bo zepsutej hołdami, śmiałej aż do hazardu, bo pewnej swego uroku i swej przewagi nad płcią „silną“, odtwarzała p. Wysocka. Nie mieliśmy dotąd sposobności widzieć tej artystki w podobnej roli — tem chętniej więc konstatuję, iż wywiązała się z niej ze znaczną dozą wdzięku i finezyi.

Dwaj mężczyźni dopełniają salonowego trio: mąż (p. Wysocki), którego piękna dama skazuje na szereg udręczeń, ponieważ ją niecierpliwi jego niezręcznie maskowana zazdrość, i aspirant na kochanka (p. Mielewski), którego dla zadowolenia kaprysu nielitościwie ośmiesza, a nad ośmieszonym i odartym z nimbu rycerskości formalnie znęca się nawet. Tortury obu — to kara za ich „prostactwo“, za to, iż nie potrafili oryentować się i naginać do zmiennych, przelotnych nastrojów istoty, dla której najwyższą racyą są jej nerwy i kaprysy. Przygody niefortunnego amanta, na którym się ostatecznie wszystko skrupia, odtwarzał p. Mielewski z niepowszednim humorem. Może natężeniem tego humoru przekraczał intencye autora, ale publiczność nie brała mu tego za złe, gdyż bawiła się doskonale. Szkoda tylko, że na przedstawienie, zorganizowane na dochód artystów, opuszczających naszą scenę, zjawiło się publiczności mniej, niż można się było spodziewać.

Dzisiejsze i niedzielne przedstawienia komedyi Łopatyńskiego „Konkurs na męża“, urządzane przez to samo grono artystów w sali teatru ludowego, zapewne i na tym punkcie nie zawiedzie. Reżyserye owej sztuki objął p. Mielewski.

„Promień“, organ młodzieży postępowej. Od pięciu lat wychodzące we Lwowie, ruchliwe i około rozwoju życia umysłowego w najszerszych kołach młodzieży galicyjskiej wielce zasłużone pismo, z roku na rok zyskuje coraz trwalszy grunt pod sobą, rok w rok wyprowadza z zatęchłych murów gimnazyalnych, czy też innych zakładów naukowych szeregi młodych ludzi, uświadomionych o politycznem i ekonomicznem położeniu ludu pracującego, o swych pierwszorzędnych obowiązkach obywatelskich. Założony przez garstkę ludzi dobrej woli, pełnych ofiarności i rwących się do pracy dla dobra ludu, „Promień“ przetrwał szczęśliwie wiele ciężkich prób, najzaciętszych prześladowań ze strony tych, których przerażał, do wściekłości niemal doprowadzał budzący się za staraniem tego pisma ruch wśród młodzieży tak starannie „kształconej“, tak gorliwie hypnotyzowanej w zachwycie, entuzyazmie dla złotego kołnierza, karyery. „Promień“ mimo klątw, jakie nań tak często z wielu stron spadały, ostał się, wszedł na drogę rozwoju, zapowiadającego pomyślniejsze jeszcze, jak dotychczas, rezultaty jego pracy.

Nie wątpimy, że pismo to, jedyne w Galicyi, traktujące w sposób poważny i wyczerpujący wszystkie kwestye, najbliżej obchodzące ogół młodzieży, znajdzie żywe zainteresowanie się i poparcie ze strony tej części młodzieży, która dotąd nie miała sposobności zapoznać się z „Promieniem“ i nauczyć się go cenić.

Ostatni numer (6 i 7) „Promienia“ za miesiąc czerwiec i lipiec b. r., obejmujący 94 stronic druku (in 8-o), obfituje w nader bogatą treść, starannie opracowaną, interesującą. Numer otwiera artykuł „Na rozdrożu“, zawierający trafne uwagi o zadaniach, jakie czekają młodzież, opuszczającą szkoły średnie. W artykule „Jak stałem się socyalistą?“ opisuje tow. Bolesław Limanowski, Kazimierz Mokłowski, Witold Reger i Mikołaj Hankiewicz — „koleje przetworzenia się dusz swoich“. K. Wallenrod artykułem „Kilka uwag w kwestyi zadań młodzieży socyalistycznej otwiera dyskusyę nad tym tematem. Następują artykuły: „Z powodu rzezi kiszyniewskiej“, „Krwawe mordy w Kiszyniewie“ i „Wiec w Żółkwi czyli — jakby wyglądała Polska pod rządami narodowych demokratów?“. Po artykułach „Ruch w rosyjskich szkołach średnich“, „Warszawska młodzież uniwersytecka w r. 1901“, znajdujemy odpowiedź na kwestyonaryusz „Promienia“ „W sprawie wyboru zakładu naukowego“, szkic „Pierwszy atak“ i sylwetkę „Aleksander Świętochowski“ przez Edmunda Boreckiego. W części bibliograficznej spotykamy omówienie „Poradnika dla samouków“, zakordonowego pisma socyalistycznego dla młodzieży „Z pola walki“, pisma narodowo-demokratycznego „Ruch“, oraz książek „Multatuli, jego życie i dzieła“ w przekładzie M. Garfeinowej, i Karola Irzykowskiego „Pałuby“.

Niezwykle bogaty dział korespondencyi stanowi wymowne świadectwo żywotności pisma. Ostatni numer „Promienia“ zawiera korespondencye: z Krakowa, z Zurychu, Sandomierza, Piotrkowa, Łowicza, Ostroga, Kowna i Wilna. Zamykają numer: „Odezwa sekcyi berneńsko-fryburgskiej Związku P. M. P. w sprawie mordów kiszyniewskich“, Odezwa (w tej samej sprawie) zarządu Związku postępowej młodzieży polskiej, odezwy kół samokształcenia w Warszawie i Petersburgu; „Ze Lwowa“, wiersz „Wśród ponurej ciemnicy giniem milcząc powoli“..., Kronika, pokwitowania itp.

Prenumerata „Promienia“ wynosi rocznie (z przesyłką) 4·60 K, kwartalnie 1·15 K. Adres redakcyi: Lwów, ul. Ossolińskich 6; filia administracyi w Krakowie: ul. Strzelecka l. 17.

Redakcya tygodnika „Jüdische Volkszeitung“, bratniego naszego pisma we Lwowie, zawiadamia towarzyszów, prenumeratorów i czytelników, że z powodu zmian w wydawnictwie numer w tym tygodniu nie wyjdzie.

Natomiast w przyszłym tygodniu i na przyszłość „Jüdische Volkszeitung“ wychodzić będzie w zwiększonym formacie.

Administracya uprasza o natychmiastowe wyrównanie zaległości.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 lipca. 1229. Konrad Mazowiecki nadaje Krzyżakom Prusy. — 1776. Północno-amerykańskie kolonie ogłaszają się niepodległemi. — 1807. Narodziny Garibaldiego. — 1872. Wydalenie jezuitów z Niemiec. — 1890. Uroczyste pochowanie zwłok A. Mickiewicza w Krakowie. — 1894. Wyrok w procesie „Banca Romana“. — 1900. Dymisyowanie z armii francuskiej klerykalnych generałów, a mianowanie na ich miejsce republikanów.

Teatr miejski w Krakowie.
Sobota: „Lohengrin“ R. Wagnera.
Niedziela: „Onegin“ Czajkowskiego.

Teatr ludowy.
Sobota: „Konkurs na męża“, komedya w 5 aktach Łopatyńskiego (przekład A. Mielewskiego).
Niedziela: „Konkurs na męża“.

Zawziętość klerykalna. Gazety górnośląskie donoszą, iż księża odmówili udziału w pogrzebie Trafalczyka — zastrzelonego przez żandarmów pruskich podczas rozruchów przedwyborczych w Laurahucie.

Ten nowy dowód zawziętości klerykalnej, niehamującej się choćby na chwilę, tuż nad otwartą mogiłą — niewątpliwie wznieci w ludności polskiej w Laurahucie tem większe rozdrażnienie przeciwko jej „duszpasterzom“, robiącym przedmiot polityki nawet ze zwłok cmentarnych i stanie się krokiem naprzód w emancypacyi tej ludności z pod księżego wpływu — na Górnym Śląsku tak specyalnie szkodliwego.

Fakt powyższy, jako akt zemsty przeciwko nieżyjącemu, jest jeszcze jaskrawszym, niż odmówienie w Bytomiu ślubu kościelnego Korfantemu za to, iż ośmielił się kandydować przeciwko centrowcowi Letosze i... zwyciężyć klerykalnego matadora.

Nowy marszałek. Wczoraj o godz. 10 rano nastąpiło oficyalne wprowadzenie nowego marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego w wydziale krajowym.

„Głos narodu“, chcąc być dowcipnym, przeżuł stary, znany dowcip i sfingował szereg notatek, jakieby rzekomo napisały różne dzienniki galicyjskie o tym samym fakcie, mianowicie o złamaniu nogi przez 70-letnią staruszkę, która wyskoczyła z tramwaju elektrycznego. Opuścił tylko jeden dziennik, a to: „Głos narodu“, oczywiście ze skromności. Możemy więc uzupełnić ten przegląd prasy domniemanym głosem „Głosu narodu“, ktòryby o wypadku owej staruszki z pewnością mniej więcej w ten deseń napisał:

„Zawsze oni! Mści się na nas tolerancya wobec bezczelności żydowskiej. Napróżno ostrzegaliśmy przed zeszpeceniem starożytnej stolicy Jagiellonów, tego serca Polski, przez żydowski tramwaj elektryczny. Fermenty radzieckie przeszły do porządku dziennego nad tym głosem przestrogi. I oto teraz zbieramy krwawe plony z żydowskiego posiewu. Siedmdziesięcioletnia staruszka, szlachetna matrona, krewna hr. Pinińskiego, o którego zasługach pisał niedawno nasz korespondent wiedeński (*Mm.*), padła ofiarą żydowskiego tramwaju. Krew jej potrzebna była widocznie żydom na przyszłoroczne mace. A ludność chrześcijańska Krakowa, która obojętnie patrzy na to, jak żydzi obrażają jej uczucia religijne, jeździ dalej żydowsko-hakatystycznym tramwajem! Naturalnie możemy się znowu z powodu tego wypadku spodziewać interpelacyi posła Daszyńskiego, jak zwykle obryzgującej kraj nasz kałem oszczerstw ku radości Niemców“.

Zabawa leśna na Bielanach, którą dnia 5 lipca urządzają drukarze krakowscy zapowiada się dobrze. Z programu wymienić należy między innemi udział wyszkolonej dwunastki śpiewackiej i wyścig cyklistów. Da także przedstawienie „amatorski teatr rozmaitości“. Wstęp od osoby 30 ct., dla dzieci wstęp wolny.

Z opery komunikują nam: W sobotę „Lohengrin“ w następującej obsadzie partyj: Lohengrin p. Bandrowski, Elsa p. Bohuss, Ortruda p. Frenkel (artystka opery warszawskiej wystąpi po raz pierwszy), Król p. Didur, hr. Telramund p. Szymański. W niedzielę „Onegin“, sympatyczna a melodyjna opera Czajkowskiego. We wtorek po raz drugi (i ostatni) „Lohengrin“ w obsadzie niezmienionej. We środę „Carmen“, pierwsze przedstawienie popularne po cenach dramatu. We czwartek „Walkirya“ i „Pajace“ w obu operach partye tenorowe odśpiewa p. Bandrowski. W sobotę pierwszy występ p. Floryańskiego w „Żydówce“.

Wyzyskiwacz i denuncyant. Jako jeden ze znamiennych rysów dla scharakteryzowania moralności naszych majstrów posłużyć może następujący fakt:

W zakładzie fryzyerskim Adolfa Pfefferberga w Podgórzu przy ul. Krakowskiej l. 7., zatrudniony był od listopada zeszłego roku pomocnik Edward Aniserowicz z Rosyi. Przyjmując pracę u Pfefferberga, zrazu nie zawarł Aniserowicz z nim kontraktu i w tym czasie pryncypał obchodził się z nim względnie przyzwoicie. Zmieniło się jednak postępowanie p. Pfefferberga, gdy wreszcie przyszło do skutku zawarcie kontraktu na sześć miesięcy. Od tej chwili Aniserowicz narażony był na rozliczne szykany ze strony pryncypała, który mu wydawał na śniadanie i kolacyę po ośm centów, a na obiad dawał niekiedy całkiem zepsute, cuchnące mięso. Dnia 1 maja b. r. Pfefferberg miał Aniserowiczowi podwyższyć płacę. Tymczasem nie tylko nie dotrzymał tego przyrzeczenia, lecz potrącił Aniserowiczowi z płacy 1 koronę, za to, iż ten-

Jak stałem się socyalistą?

Na powyższe pytanie odpowiada w ostatnim numerze „Promienia“ szereg znanych działaczy socyalistycznych. Przedrukujemy w „Naprzodzie“ niektóre z tych odpowiedzi, zaczynając od nestora socyalizmu polskiego, tow. dra Bolesława Limanowskiego.

Na postawione to pytanie przez Szanowną Redakcyę, odpowiedziałem przed dwoma już laty szczegółowo*). Nie chcąc też powtarzać, streszczę się tylko pokrótce.

W latach moich młodzieńczych, kiedy odbywałem studya na uniwersytecie moskiewskim, opanowała mnie myśl utworzenia nowej nauki, która w stosunku do nauk społecznych byłaby tem, czem mniej więcej była biologia, w stosunku do nauk przyrodniczych. Nie wiedziałem jeszcze wówczas, że nauka taka już istniała, że utworzył ją August Comte i że dał jej nazwę socyologii. Przypuszczam więc, że pracując nad wykonaniem powziętej myśli, badając z coraz większą dokładnością ustroje i życie społeczne, musiałbym ostatecznie przyjść do socyalizmu, jak to się stało z wielu innymi, że przytoczę tu znakomitego myśliciela angielskiego, Jana Stuarta Milla, ponieważ wiele mu w tym kierunku zawdzięczam. „W pierwszem wydaniu („Ekonomii politycznej“) — powiada on — trudności napotykane w socyalizmie, wykazane były tak widocznie, że w rezultacie dzieło można było uważać za występujące przeciw niemu i nieprzyjaźnie. W ciągu dwóch lat następnych poświęciłem wiele czasu na zbadanie głównych pisarzy socyalistycznych lądu stałego. Zastanawiałem się i prowadziłem długie rozprawy w kwestyach spornych. Rezultatem tej pracy było to, że wszystko, co pisałem w tym przedmiocie w pierwszem wydaniu, zostało zatarte i zastąpione rozumowaniami i uwagami, wyrażającemi poglądy bardziej postępowe“ *). Z uwag zaś i notat, wydanych po śmierci Milla, wiemy, że pod koniec życia stał się on w zupełności socyalistą.

W tej ewolucyi, która odbywała się powoli w mojem zapatrywaniu się na życie ku poglądom socyalistycznym, stawał na przeszkodzie patryotyzm, nie z tego jednak powodu, ażebym podzielał niedorzeczny pogląd, jakoby socyalizm i patryotyzm nie mogły pogodzić się z sobą, chociaż nie wiedziałem jeszcze wówczas tego, że największy nasz poeta, który rozpalał serca nasze miłością Ojczyzny, otwarcie i głośno wyznawał zasady socyalistyczne. Z innego powodu byłem przeciwny propagandzie socyalistycznej. Byliśmy w przededniu zbrojnego powstania. Uważałem więc, że należy się nam ześrodkować całą naszą uwagę i działalność na dwa najważniejsze zadania: odzyskanie niepodległości narodowej i zniesienie poddaństwa wraz ze wstrętną pańszczyzną. Był to wzgląd raczej praktyczny niż teoretyczny. I później, kiedy na wygnaniu prowadziłem spory z socyalistami rosyjskimi, głównie biłem na to, że dla celów odleglejszych, trudniejszych do osiągnięcia, poświęcają cele bliższe, które przy ześrodkowaniu usiłowań łatwiej dadzą się osiągnąć, słowem, że za wiele rozprawiali o socyalizmie, a za mało odczuwali potrzebę obalenia despotyzmu, krępującego myśli i wolę całego narodu.

Po upadku powstania 1863 r., przeszkoda wstrzymująca ewolucyę moją ku socyalizmowi, istnieć przestała. I odbywała się ona coraz szybciej. Wielki w tym kierunku wywarł wpływ na mnie Jan Stuart Mill, wykazując możliwość ekonomiczną ustroju socyalistycznego. Skoro zaś jest możliwy i przedstawia dla ogółu korzystniejsze warunki, dla czegóżby nie miał się ziścić, nie miał się stać ze słowa ciałem? W teoryi uznałem zupełną prawowitość poglądów socyalistycznych.

Czy jednak socyalizm może się stać środkiem potężnym w walce o lepszą przyszłość? I na to pytanie znalazłem wkrótce odpowiedź. Program Robotników Ferdynanda Lassalle'a był pierwszy dla mnie wskazówką ścisłej łączności sprawy socyalistycznej ze sprawą klasy robotniczej i wogóle ze sprawą ludu z pracy swej żyjącego. Sprawa socyalizmu — rozumowałem — jest to przedewszystkiem sprawa uświadomienia i usamodzielnienia ludu pracującego. Jest to hasło naszych demokratów: „wszystko dla ludu przez lud“. Należy się więc rozwinąć z całą energią czynność w tym kierunku: nieść pomiędzy lud świadomość, czem on jest i czem może być, i przez organizacyę łącząc i wzmacniając jego siły, wyprowadzić go do walki czynnej o należne prawa. Widziałem, że klasa nasza robotnicza, którą miałem sposobność poznać na wygnaniu jako jeńców wysyłanych do więzień rosyjskich, łatwo się przejmowała zasadami socyalistycznemi. Dała ona w powstaniu 1863 r. dowód swej gotowości służenia sprawie narodowej z całem oddaniem się, poświęceniem, dla czegóżby nie miała się stać nauczycielką, organizatorką i przewodniczką całego ogółu ludowego? Wszak już w powstaniu 1863 r. zimowała ona po chatach chłopskich i chłopi uważali ją za swoją. Wiadomości, dochodzące z Europy zachodniej, o szybkim rozwoju stowarzyszenia międzynarodowego, ugruntowywały mię w tem rozumowaniu. I ucieszyłem się wielce, gdym się dowiedział, że Polska ma swoich przedstawicieli w głównej radzie.

Ewolucya, która demokratyczne moje przekonania przeistoczyła w socyalistyczne, nie była wyłącznym moim udziałem, jak się przekonałem o tem później. Zwłaszcza wśród nowej politycznej emigracyi socyalizm zyskiwał coraz liczniejszych zwolenników. I jestem mocno przekonany, że gdyby nie klęska, poniesiona przez Francyę i następne złamanie Komuny, upadek stowarzyszenia międzynarodowego, zapanowanie reakcyi w Europie, pojawiłoby się na naszych ziemiach o jaki dziesiątek lat wcześniej stronnictwo socyalistyczne i może już od dwudziestu lat zajęłoby było to ważno narodowe stanowisko, na jakiem stanęła partya polska socyalistyczna.

Paryż. *Bolesław Limanowski.*

*) Socyalizm — Demokracya. — Patryotyzm. Kraków 1902.

*) Autobiografia Johna Stuarta Milla. Warszawa 1882. Str. 223.

że o pół godziny wyszedł wcześniej z zakładu, aby wziąć udział w obchodzie święta majowego.

Wreszcie 1 czerwca Aniserowicz formalnie wypowiedział Pfefferbergowi. Pryncypał nie chciał przyjąć do wiadomości tego wypowiedzenia, oświadczył pomocnikowi, że mu nie wyda książki i zagroził mu aresztowaniem i odstawieniem do granicy rosyjskiej na wypadek, gdyby go A. zaskarżył do sądu przemysłowego o zwrot bezprawnie zatrzymanej książki. Dnia 15 czerwca skłonił Pfefferberg Aniserowicza, by nadal pozostał w jego zakładzie i przyrzekł mu lepsze traktowanie itp. Uczynił to zaś tylko w tym celu, aby wywrzeć zemstę na robotniku.

W parę dni później przyjęty został do zakładu fryzyerskiego Pfefferberga na 2-tygodniową próbę uczeń Szymon Geller. Dowiedziawszy się, że A. podzielił się 2 razy z Gellerem kilkocentowym napiwkiem, otrzymanym od gości, Pfefferberg począł namawiać Gellera, aby fałszywemi zeznaniami oczernił o okradanie gości Aniserowicza, który — jak mówił Pfefferberg uczniowi — „jest niebezpiecznym socyalistą, a socyaliści mordowali żydów w Kiszyniewie" (!). Mimo gróźb i bicia, chłopak nie dał się namówić do oszczerstwa. Wtenczas Pfefferberg postanowił działać na własną rękę. Dnia 25 czerwca wyrzucił Aniserowicza z zakładu, kazał go aresztować pod oszczerczym zarzutem, iż A. okradł gości na 180 koron. Komisarz policyjny Gawron, przed którego stawiono Aniserowicza, nie przesłuchawszy aresztowanego, kazał go odprowadzić do aresztów, gdzie A. przesiedział do dnia następnego. Sędzia śledczy uznawszy najzupełniejszą bezpodstawność oskarżenia, podniesionego przeciw aresztowanemu przez Pfefferberga, wypuścił go na wolność.

W Podgórzu staraniem ogólno-zawodowego stowarzyszenia robotniczego „Postęp" odbędzie się wielki festyn ludowy dnia 12 lipca b. r. w uroczym parku miejskim na Krzemionkach. Początek o godz. 2 po południu. Bliższe szczegóły doniosą afisze. W razie niepogody festyn odbędzie się w najbliższą pogodną niedzielę.

Zgromadzenie ludowe w Tenczynku koło Krzeszowic odbędzie się dnia 5 b. m. w niedzielę o godz. 1 po południu w domu Jana Rysia l. 43. Porządek dzienny opiewa: ekonomiczne i polityczne położenie ludu pracującego.

Obłąkany Izaak Reich, który dnia 12 z. m. rzucił się z laską na powóz cesarza, ma być przywieziony do Lwowa i osadzony w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie.

Choroby zakaźne we Lwowie. W ubiegłym tygodniu zgłoszono do fizykatu miejskiego we Lwowie następujące przypadki chorób infekcyjnych: odry 2, szkarlatyny 9, z czego 2 śmiertelne, duru brzusznego 2, krztuśca 1 śmiertelny, błonicy, ospy wietrznej 3, influency 15 i cholery dziecinnej 1 śmiertelny. Z wykazu tego wynika, iż we Lwowie grasuje równocześnie 8 chorób zakaźnych.

Oszustwa w sądzie. Do „Kuryera lwowskiego" donoszą z Nowego Targu: Odkryto tu oszustwo na wielką skalę. Protokolant sądowy, zajęty w biurze sędziego w sprawach karnych dopuszczał się fałszerstwa regestrów karnych. Stwierdzono, że na własną rękę zamieniał areszt na grzywnę i od zasądzonych pobierał grzywnę w szynku.

Przewiezienie zwłok Henryka Siemiradzkiego. Do magistratu miasta Krakowa nadszedł reskrypt namiestnictwa lwowskiego, zezwalający na złożenie zwłok Henryka Siemiradzkiego w grobie zasłużonych na Skałce. Przewiezienie zwłok, jak słychać odbędzie się w miesiącu wrześniu.

Nie będzie powieszony! Onegdaj nadeszła do Przemyśla wiadomość z Wiednia, że cesarz ułaskawił Jana Demskiego, skazanego na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie ojca. Karę zamieniono skazańcowi na dożywotnie więzienie.

Drugi kurs koszykarstwa odbędzie się w krajowej szkole koszykarskiej w Czerwonej Woli koło Jarosławia w czasie od 8 lipca do 5 sierpnia. Na kurs ten powołała rada szkolna krajowa 10 nauczycieli.

Państwowa szkoła realna w Śniatynie zostanie utworzona z początkiem roku szkolnego. 1903/4.

Ucieczka więźniów. Z więzienia sądu obwodowego w Brzeżanach zbiegło dwóch niebezpiecznych złodziei: Edward Walladier i Michał Bryła.

Ruch osobowy na części szlaku między stacyami Mikuliczynem a Tatarowem, linii Stanisławów-Körösmözö, podejmie się przypuszczalnie dnia 5 b. m., a to za pomocą przesiadania się podróżnych i przenoszenia pakunków.

Pogrzeb tow. Urbanowicza.

Mimo szykany ze strony policyi, która zabroniła rozlepienia po mieście zawiadomień o pogrzebie tow. Bronisława Urbanowicza, obrzęd pogrzebowy wypadł imponująco, chociaż odbył się bez księdza i bez ceremonij kościelnych. O godz. 5 po południu przed Collegium medicum na Grzegórzkach zebrał się kilkutysięczny tłum publiczności, mężczyzn i kobiet, inteligencyi i robotników; byli tam między innymi liczni przyjaciele i znajomi zmarłego, dalej przedstawiciele partyi socyalno-demokratycznej, Uniwersytetu ludowego, towarzystwa „Szkoły ludowej", miejskiej Kasy chorych, stowarzyszeń robotniczych, młodzieży socyalistycznej, redakcyj „Naprzodu" i „Prawa ludu", jako też liczni koledzy i przełożeni zmarłego, urzędnicy kolejowi z radcą dworu Horoskiewiczem na czele.

Gdy wyniesiono trumnę przemówił do zebranej publiczności prezes Uniwersytetu ludowego prof. dr. Bujwid, kreśląc wzruszonym głosem piękny charakter i zasługi zmarłego, położone około oświaty ludowej, jego żelazną pracę dla Uniwersytetu ludowego, którego był prezesem; zmarł on przedwcześnie, ale żyje to, co zdziałał, żyje idea, którą ukochał i której swą pracę poświęcił.

Następnie Chór robotniczy odśpiewał pieśń żałobną „Żegnaj nam drogi towarzyszu", poczem orszak pogrzebowy ruszył ku cmentarzowi ulicami: Grzegórzecką, Wielopolem, Kolejową, Lubicz i Rakowicką. Na czele niesiono cztery duże wieńce: od partyi socyalno-demokratycznej, od Uniwersytetu ludowego, od miejskiej Kasy chorych i stowarzyszenia młodzieży postępowej „Ruch"; tylko drugi z nich miał szarfy czarne, trzy inne wieńce miały szarfy czerwone. Za wieńcami kroczył w szeregach długi oddział robotników, a za nim wiózł karawan trumnę ze zwłokami zmarłego. Na karawanie zwieszał się piękny wieniec z białemi szarfami od kolegów zmarłego, urzędników kolejowych. Za karawanem szedł wielki tłum publiczności. U wrót cmentarnych wzięli trumnę na barki towarzysze partyjni i zanieśli ją nad grób.

Tu przemówił tow. poseł Daszyński w te słowa: „U wrót śmierci, nad otwartym grobem pozwólcie mi rzucić za rozstającym się z nami towarzyszem serdeczne słowo pożegnania. Prezes Uniwersytetu ludowego, przewodnik w oświacie robotników i chłopów, został tu przyniesiony jako martwy — wojownik walczący bronią niekrwawą, budujący naszą przyszłość, towarzysz codzienny naszych walk przeciw ciemnocie, nie tylko przeciw tej ciemności, która jest brakiem światła, lecz także przeciw tej straszniejszej, która jest niewolą dusz. Niema laurów dość wspaniałych, hymnów dość potężnych, słów dość serdecznych, by takich wojowników uczcić, za ich pracę im dziękować.

Inteligencya nasza, która snuje tak wspaniałe obrazy przyszłości narodowej, nie zna życia ludu, nie zbratała się z nim, nie widuje się codziennie wieczorem z robotnikami wracającymi od ciężkiej pracy; widzi ona lud conajwyżej tylko przy uroczystych obchodach i to jej wystarcza, aby snuć dalej swe czarowne marzenia o przyszłości. Urbanowicz nie był człowiekiem, któregoby pociągała tylko estetyka ruchu ludowego. Wiedział on, że kto chce Polskę wskrzesić, ten musi Polskę budować od dołu. I Litwin ten kładł kamień obok kamienia, cegłę obok cegły, budując wytrwale i rzetelnie. I nie co innego, lecz tylko jego prawdziwe zasługi zgromadziły tu na jego pogrzebie te tysiące ludzi.

Rozumiał on, że oświata, te prawdy naukowe, które rozwozić po kraju, na Śląsk i do miasteczek galicyjskich, nietkniętych nigdy przedtem prawdziwą nauką, nie są tak niewinne, jakby się to zdawało niejednemu uczonemu w laboratoryum; rozumiał on, że nauka — to wielki bój. A walka ta była niełatwa, nie bez przeszkód, nie bez wrogów niestety. Tem trudniejszą była dla zmarłego, ile że był związany, że był c. k. urzędnikiem, skrępowanym paragrafami i kontrolą przełożonych. Rzadko się zdarza człowiek, którąby w takich warunkach umiał zachować sobie w tym stopniu niezależność, co Urbanowicz. Mimo, że dopóki był zdrów, był wzorowym urzędnikiem, znalazł dość odwagi i siły charakteru, by walczyć i to walczyć skutecznie.

Skąd wzięła się u niego ta siła, to natchnienie do walki? Z wielkiej miłości do ludu, która nie była u niego frazesem, lecz czynem. Nie zapatrzył się on w błędy przeszłości, lecz pracował dla przyszłości pogodnej i szczęśliwej.

I nie jest to u nas frazesem, gdy czcimy dziś pamięć jednego z najdzielniejszych bojowników, który się oddał ofiarować dla idei. Jest coś religijnego w tej uroczystości żałobnej, w tej czci dla tego, który w naszem wspomnieniu jest i pozostanie zawsze tak żywym, jak żywą jest sprawa odrodzenia ludu polskiego! Dopóki bój ten będzie trwał, dopóty tego rodzaju ludzie żyć będą w świeżej pamięci tych, co już odrodzeni, co już widzą przyszłość opromienioną krwawymi blaskami wschodzącego słońca.

Więc nad grobem tego bojownika przyszłości mamy tylko jedną modlitwę: Oby takie ofiary były coraz bardziej płodne! Oby mroki zasłaniające świt zmieniły się jak najrychlej w krwawe słońce oświaty! Ta modlitwa będzie najlepszą towarzyszką cieniów tego, który nas na zawsze opuścił, i najbardziej godną nas, którzy zostaliśmy, by dalej walczyć, aż zapłonie na naszem niebie czerwona łuna oświaty, wolności i szczęścia. Ostatniem mem słowem niech będzie serdeczna podzięka za pracę całego życia, za miłość, za trud i walkę Bronisława Urbanowicza".

Gdy w uroczystej ciszy przebrzmiały słowa tow. Daszyńskiego, które na zebranych głębokie wywarły wrażenie, Chór robotniczy zaintonował pieśń żałobną „W mogile ciemnej śpisz na wieki", a gdy trumnę spuszczono do grobu i posypały się na nią pierwsze grudki ziemi, z tysięcy piersi zabrzmiał uroczyście „Czerwony sztandar", jako ostatnie pożegnanie dla tego, który za życia nieustraszenie walczył pod czerwonym sztandarem.

Tak zakończył się ten obrzęd, pełen podniosłego nastroju, powagi i szczerej żałoby.

Na pomnik dla tow. Urbanowicza złożył Jan Haase, kolejarz 1 K.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie czwartkowe, zapowiedziane na godz. 5 po południu, znowu skutkiem „zrużnienia" radców rozpoczęło się dopiero o godz. 6 wieczorem. Przewodniczył wiceprezydent Leo.

Wycieczki do Krakowa.

Sekcya IV przedłożyła wniosek nagły o kredyt dodatkowy na przyjmowanie zapowiedzianych wycieczek do Krakowa. Przeznaczona dotąd na ten cel kwota 1000 K już się wyczerpała. Dotąd przybyło do Krakowa 12 zbiorowych wycieczek — 2180 osób. Rada przyznała kredyt w kwocie 1000 K. Przedtem r. Domańskiemu, żądającemu, by te koszta pokrywał wydział krajowy, udzielił trafnej admonicyi poseł Rotter, stwierdzając, iż nie przystoi przyjmować kogoś z cudzej kieszeni.

Sprawy wodociągowe.

Stańczykerya dosiadła oczywiście swego ulubionego konika, aby robić opozycyę przeciw kredytowi na „demokratyczne" wodociągi. Pierwszy kruszył kopie r. Górski dzwoniąc na alarm przed smatnemi następstwami „narzuconych" miastu wodociągów. Sekundował mu r. Łepkowski, bawiąc radę swą arlekinadą. Zaklął on się na wszystkie świętości, że „mową" jego nie kierują względy polityczne, tylko mus. Nie wiadomo, że gdy 2 szkapy zdechną, to zostaną po nich 2 ogony, ale nadto chciałby wiedzieć, jaki koniec będzie wydatkom na wodociągi.

Radca Sare stwierdza, że wydatek na pomnożenie studzien był przewidziany i że woda wodociągowa co do swej jakości jest zupełnie dobrą. Prof. Bujwid podnosi, że chemik miejski stronnicze wydał orzeczenie o tej wodzie i wkońcu zarzuty swe musiał odwołać.

Poseł Rotter, skonstatowawszy, że r. Łepkowski jest kompletnym analfabetą w sprawie, o której wygłosił „mowę", odpiera rzeczowo wszystkie jego zarzuty; między innemi zaznacza, że wydatki na wodociągi musiano przekroczyć, aby usunąć przeszkody nieprzewidziane, jak napotkany ił itp. Stańczykerya i jej prasa, robiąc ze sprawy wodociągowej kwestyę polityczną, rozpuszczając niegodziwe kłamstwa i brednie, urządziła przy wyborach nagonkę przeciw stronnictwu demokratycznemu.

Wkońcu uchwalono wniosek komisyi wodociągowej o otwarcie 4 nowych studzien, upoważnienie komisyi do ewentualnego ich zamknięcia, o przeprowadzenie badań jakościowych terenu wodonośnego w Bielanach, ewentualnie także i w Budzyniu i o przyznanie na ten cel 90.000 K kredytu.

Następnie poseł Rotter przedłożył imieniem komisyi wodociągowej etat wodociągowy, który rada uchwaliła z pewnemi zmianami.

Na życzenie radcy Sarego przyrzekł wiceprezydent sprawę obsadzenia posad w biurze wodociągowem załatwić na następnem posiedzeniu.

Wreszcie o godz. 8½ zaczęło się

posiedzenie tajne,

na którem na wniosek prezydyum uwolniła rada Karola Fiedlera, inspektora straży pożarnej miejskiej, ze służby miejskiej na jego własne żądanie; prośbę zaś jego o przyznanie mu odprawy w drodze łaski przekazała sekcyi prawniczej do rozpatrzenia i uczynienia wniosku.

Dalej rada miasta przedłużyła stypendyum z fundacyi Ludwika Michalskiego w kwocie 480 K na rok 1893/4 Franciszkowi Piotrowi Sługockiemu, cyzelerowi i Franciszkowi Zielińskiemu, litografowi.

TELEGRAMY

Sytuacya.

Wiedeń, 3 lipca. Niektóre dzienniki wieczorne doniosły, że cesarz nie przyjął dymisyi gabinetu. Natomiast „W. Allg. Ztg" oświadcza, że na wczorajszej audyencyi dra Körbera u cesarza prośba o dymisyę, wręczona przez prezydenta ministrów, nie została jeszcze załatwiona i cesarz zastrzegł sobie jeszcze decyzyę. Wszystkie dzienniki zgadzają się z tem, że dr Rezek na wszelki wypadek wystąpi z gabinetu.

Wiedeń, 3 lipca. „Fremdenblatt" donosi: Wczorajsze posłuchanie prezydenta ministrów dra Körbera u cesarza trwało 1½ godziny. Prezydent przedłożył przyczyny prośby o dymisyę. Cesarz wysłuchał wywodów prezydenta ministrów życzliwie, zastrzegł sobie jednak jeszcze roztrzygnięcie co do dymisyi. Zapewniają, że prezydent ministrów doznał bardzo łaskawego przyjęcia ze strony cesarza. W związku z dymisyą gabinetu była onegdajsza audyencya ministra hr. Gołuchowskiego u cesarza. Minister spraw zagranicznych, który miał wyjechać — jak corocznie — na urlop do Vittel we Francyi, gdzie pomieszkanie jest już dla niego przygotowane, pozostaje jeszcze czas jakiś we Wiedniu. Dziś będzie hr. Gołuchowski powtórnie przyjęty przez cesarza.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt, 3 lipca. Po przemowie hr. Khuena zażądali posłowie Ratkay i Ugron, aby rozstrzygnięcie co do kwoty na wszelki wypadek stanęło na porządku dziennym.

Hr. Khuen zgadza się.

Minister honwedów Koloszwary oświadcza na zapytanie posła Nessi'ego, że zwrócił się telegraficznie do ministra wojny z prośbą o urlopowanie rezerwistów, którzy są robotnikami rolnymi, a którzy mimo to zostali powołani na ćwiczenia wojskowe. Minister wojny odpowiedział, że wydał odnośne polecenie.

Poseł Kossuth zwraca się do hr. Khuena z prośbą, by odstąpił od zamiaru modyfikacyi art. 30 z r. 1899.

Hr. Khuen oświadcza, że zapowiedział modyfikacyę tylko jako możliwą ewentualność. Stanowisko rządu jednak w tej sprawie nie jest jeszcze definitywne.

Poseł Kossuth przedkłada wniosek nagły, żądając rozdzielenia autonomicznej taryfy cłowej od ustawy ugodowej i przedłożenia taryfy celem uniknięcia zmiany art. 30.

Wniosek ten znajdzie się na porządku posiedzenia poniedziałkowego.

Po przejściu do porządku dziennego poseł Polonyi (stronn. Kossutha) oświadcza, że wobec nowego rządu należy prowadzić walkę do ostateczności. — Na tem zamknięto posiedzenie.

Budapeszt, 3 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Ratkay (partya Kossutha) oświadczył, że składa godność sekretarza Izby z powodu tego, iż razem z kolegami prowadzić będzie obstrukcyę.

Nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad mową programową prezydenta ministrów Khuena-Hedervarego.

Poseł Babo (partya Kossutha) polemizuje z Khuenem, zarzucając mu, że zupełnem pokrył milczeniem sprawę ustępstw narodowych.

Nowy ban Chorwacyi.

Budapeszt, 3 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie hr. Pejacewicza banem.

Z Serbii.

Belgrad, 3 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza zamianowanie nowej rady państwowej. Prezydentem zamianowany został poseł w Konstantynopolu Gruicz.

Macedonia i Albania.

Konstantynopol, 3 lipca. Porta doniosła austro-węgierskiej i rosyjskiej ambasadzie, że ostatni zamach dynamitowy na kolei koło Pemrbeyli kwalifikuje się jako czyn anarchistyczny i przypisuje winę zachowaniu się Bułgaryi wobec band macedońskich, które zagrażają życiu nie tylko tamtejszych mieszkańców, ale i podróżnych.

Bójka w parlamencie greckim.

Ateny, 3 lipca. Po zamknięciu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych przyszło między zwolennikami rządu a delyanistami w sali posiedzeń do bójki, podczas której padły także strzały rewolwerowe.

Zgromadzenie Burów.

Londyn, 3 lipca. Jak donosi biuro Reutera z Heidelbergu (Kapland), odbyło się tam wczoraj zgromadzenie Burów pod przewodnictwem Bothy, który zwrócił się do Holendrów, z wezwaniem, by nie robili rządowi trudności, lecz raczej popierali go w sprawach publicznych.

Traktat ze Stanami Zjednoczonymi.

Hawanna, 2 lipca. Traktat ze Stanami Zjednoczonymi, mocą którego odstępuje się na zawsze stacye węglowe i okrętowe, został podpisany.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. W niedzielę 5 lipca 1903 r. odbędzie się o godzinie 11½ w południe, w sali teatru letniego na Zamku, wielkie zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad: „Nędza ludu a powszechne prawo głosowania". Na zgromadzenie to powinni wszyscy robotnicy z rodzinami przybyć.

Przemyśl. W niedzielę d. 5 lipca b. r. odbędzie się staraniem Tow. „Muzyki kolejowej" przy ul. Błonie l. 21 **zabawa z wieczorkiem humorystycznym.** Na program wieczorku składają się: 1. Gra na tamburach; 2. Monolog: „Mój nos"; 3. Monolog: „Pan Maluś u dentysty"; 4. Muzyka; 5. Monolog: „Leibuś od pożaru"; 6. Wyjątek z „Ptasznika z Tyrolu". Początek o godz. 4 po południu. Do godz. 8 muzyka dęta, następnie smyczkowa. Wstęp od osoby 20 hal. Bufet we własnym zarządzie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

„Król krawatek"

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**
Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Król krawatek"

OGŁOSZENIE.

DOM MUROWANY

nowo zbudowany, mieszczący w sobie wielkie lokale do dwóch handlów, z przyboczną obszerną parcelą do budowy, w pięknem położeniu, w ruchliwem miejscu obok rozpoczętej budowy nowych fabryk się znajdujący, jest z powodu choroby właściciela z wolnej ręki do sprzedania. Dom ten jest położony obok dworca kolejowego w Żylinie (Węgry). Po złożeniu 2000 koron można dom ten nabyć.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel 438

Steller Józef w Cieszynie, ulica szkoły realnej l. 8.



Napój ludowy
Piwo imbirowe

w torebkach po 5 hal., w pastylkach po 4 hal.

Uznany znakomity gatunek.

Proszki burzące limoniadowe

w torebkach po 5 hal., w pastylkach po 4 i 2 hal. prawdziwe tylko z tym znakiem poleca



Pierwsze Czeskie Tow. Akc. oryentalnych wyrobów cukierniczych i fabryka czekolady — na Král. Vinohradach.

Do nabycia we wszystkich składach kolonialnych.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom.: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

MASZYNA PAROWA

w ruchu będąca, o sile 20 do 25 koni, w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania po bardzo przystępnej cenie.

Bliższych informacyj udzieli dział inseratowy „Naprzodu" pod lit. Maszyna. 412



„THE GRESHAM"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. l lutego 1902

koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali jest i będzie

AMOR

proszek do czyszczenia metali

wszędzie do nabycia w pudełkach po 14, 20 i 30 hal.

Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.

Baczność na markę chronną „Amor".

298

Żądajcie tylko **SELLA i KARY'EGO**

FREDIN

NAJLEPSZY

środek do czyszczenia wszelkiego lepszego obówia, żółtego i czarnego, szczególnie polecenia godny dla trzewików chevreux i lakierowych

WIEDEŃ XI/11. 419

½ kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsełam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., tesame w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztow. **F. Krasa, handel pierzem, w Smichowie koło Pragi** (Czechy 609).

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 436

Zaleszczyckie aprikozy

w 5 Kg. koszyczkach, tylko piękny i świeży towar wysela franko za zaliczką 3 kor. 60 hal. 437

F. MAIMANN, ZALESZCZYKI.

Sklep z trafiką

z powodów familijnych zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 439

Kto chce ubrania modne, trwałe i tanie, niech zamówi u krawca cywilnego i wojskowego

M. MEISLERA

w rakowie, ul. Grodzka 36.

Wykonuje roboty według najnowszych żurnali z własnego, jakoteż oddanego materyału. 282

Uniformy wojskowe, urzędnicze oraz mundurki i płaszcze dla pp. Studentów.

Ceny bardzo przystępne także na wypłat, dogodnemi ratami miesięcznemi.

Morele (Aprikozy)

wyborne, świeże, zwane zaleszczyckie, wysyła w koszykach 5 Klg. a 3·40 Kor. franco 430 za zaliczką.

D. Kratz, Zaleszczyki, właśc. ogrodów.

Łososie Dunajcowe

surowe, świeże w całości, jakoteż i marynowane nabyć można każdego czasu po jak najprzystępniejszych cenach u

JAKÓBA SPREIA, Nowy Sącz

(Przetakówka). 368

EPILEPSYA 124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie przez **Aptekę pod Łabędziem w Frankfurcie a. M.**

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem. Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towrz. eksportowe Sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co. 107
Zagrzeb, Kroacya.

M. Grünberg

majster stolarski

w Krakowie, ul. Podbrzezie 12

wykonuje roboty fabryczne, meblowe, urządzenia sklepowe, posadzki i wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące.

Powierzone mi roboty wykonuję sumiennie, punktualnie, z wielką staranością i po bardzo przystępnych cenach.

W ZAWOI

pod Babią Górą podczas tego lata t. j. od pierwszych dni czerwca do końca sierpnia będzie mieszkał i ordynował

Dr. GRZEGORZ GRZYBOWSKI

lekarz z Krakowa

Tak więc i pod tym względem nastąpiło ulepszenie w tym pięknym zakątku górskim i wobec tego należy się spodziewać licznego napływu gości na pobyt letni.

Podpisany poczynił wszystko, aby pobyt tam każdemu uprzyjemnić, a prosząc o wczesne zgłoszenia, kreśli się

338 Z poważaniem **S. Brüll.**

Obok restauracyi będę prowadził kuchnię **koszerną rytualną.**

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

Stałe zajęcie

Inteligentne osoby, posiadające zdolności do pozyskania ubezpieczeń życiowych i posagowych, mogą pozyskać stałą posadę. Wynagrodzenie stałe dyety w podróży i osobna płaca miesięczna. Przyjęte być mogą tylko osoby rzutne z nienaganną przeszłością. Oferty szczegółowe z podaniem wieku pod napisem: „Asekuracya życiowa" — do Administracyi „Naprzodu" w Krakowie. 414



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, a nie krajowych grzebieni kauczukowych, zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH"
„MATADOR"
albo
„JUPITER"

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Żadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277

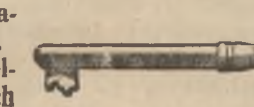
we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

Mydło Schichta

„Jeleń" **Marka:** **„Klucz"**



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!



Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 288

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).